

KURJER PODHAŁAŃSKI

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego odustu.

Prenumerata:

miejskowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—7 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu.
Rękopisów nie zwraca się.

Rok III.

Nowy Sącz, niedziela dnia 23 września 1928.

Nr. 39

Oddział Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 29. tel. 58.
przyjmuje zamówienia i przedpłatę na wkrótce ukazać się mające dzieło

DZIESIĘCIOLECIE POLSKI ODRODZONEJ

Dzieło to zakrojone na olbrzymią skalę, sumuje wysiłki nasze i wyniki pracy po dziesięciu latach niepodległości. Wytwornie wydane (rotograwurą) ilustrowane bardzo bogato (kilka tysięcy wspaniałych ilustracji) zawierać będzie 1.000 do 1.200 stron druku formatu albumowego.

Cena dzieła w płóciennej oprawie 60 złotych.

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom nabycie tego pamiątkowego dzieła zniżymy cenę jego na 40 zł. płatnych ratami a to 10 zł. przy zamówieniu, następnie zaś po 5 zł. miesięcznie przez 4 miesiące a przy odbiorze dzieła 10 zł.

Wyjątkowo skłonni jesteśmy przy zbiorowych zamówieniach rozłożyć należność na 8 rat po 5 złotych miesięcznie.

Zagadnienie władzy w Polsce.

Może najbardziej charakterystycznym zjawiskiem które towarzyszyło układaniu naszej Konstytucji, dziś jeszcze obowiązującej, było zgłaszanie przez ówczesne rządy desinteressement w stosunku do Konstytucji. Rządy jeden po drugim w rozczulającej jedności oświadczały, że nie są zainteresowane w tem, jaką będzie nasza Konstytucja, co będzie zawierać i co przedstawiać.

Trudno w historii ludzkości o bardziej klasyczny paradoks. Rząd który kieruje Państwem i jest odpowiedzialny za wszystko co się w państwie dzieje, oświadcza ni stąd ni zowąd, że nie jest zainteresowany w tem, na jakich podstawach państwo będzie istnieć a on tem państwem rządzić.

Jeżeli pominiemy właściwości personalne ówczesnych rządów, którym zależało przedewszystkiem na tem, by nie wypowiadać swego zdania o Konstytucji (bo gdyby ono ewentualnie różniło się od zdania Sejmu) pociągnęłoby za sobą ustąpienie Rządu, to ich stanowisko najdobitniej charakteryzuje, jak one same nie rozumiały charakteru funkcji, które miały spełniać i które niestety spełniały. Innymi słowy, owe rządy nie rozumiały pojęcia i charakteru władzy najbardziej istotnej funkcji naczelnego organu państwa, t. j. rządu. I jeżeli owe rządy, mimo składania tych nadzwyczaj charakterystycznych oświadczeń mogły dalej istnieć, jest to tylko dowodem, że nie rozumiały tego także ówczesny Sejm i nie rozumiały przynajmniej w swojej większości — społeczeństwo.

Nierozumienie tego, czem jest władza w państwie jest to najbardziej znamieny rys całych dziejów Polski.

Gdy patrzemy wstecz, widzimy, że Polska była najsilniejszą wówczas, kiedy władza w Polsce była silna. Za Stefana Batorego, który umiał poskromić samowolę magnatów, Polska jest u szczytu potęgi, ale natychmiast za Zygmunta III który objął spadek po Batorym i chciał mieć tę samą władzę, wybucha rokosz Żebrzydowski. Sejm względnie szlachta przy układaniu pacta conventa, t. j. warunków które przedstawiano nowoobranym królom do zaprzysiężenia, obcina władzę królom, bo się obawia absolutum dominium, z tego powodu częściowo przyznaje ją wysokim dostojnikom państwowym, przedewszystkiem

hetmanom i natychmiast wszystkimi siłami przeciwstawia się temu by mogli ją wykonywać. Potwarzają oszczerstwem, i zawiścią zmuszono hetmana Stanisława Żółkiewskiego, że poszedł pod Cecorę i tam położył swą siwą, dobrze Ojczyźnie zasłużoną głowę, ale tych, którzy oszczerstwa i potwarze ciskali — na polu bitwy nie było. Gdy po wszystkich doświadczeniach „Potopu” za zgodą zdawałoby się wszystkich. Jan Kazimierz pragnie przeprowadzić elekcję nowego króla za swego życia, a tron, to najistotniejsze źródło władzy w dawnej Polsce z obieralnego zmienić w dzie dziczny — następuje bunt i to zwycięski bunt Stanisława Lubomirskiego.

Nie warto mnożyć przykładów, bo są aż nadto znane. W całej historii Polski wszyscy rwą się do władzy i wszyscy ją najmocniej zwalczają. Władza w Polsce to przedewszystkiem zaszczyt, do którego wszyscy dążą, ale nikt nie chce jej traktować jako obowiązku i odpowiedzialność których spełnianie i ponoszenie jedni uznają u drugich. Gdy jednak bliżej rozpatrujemy homeryckie boje, jakie nieustannie przez kilka ostatnich wieków istnienia Polski przedzoborowej staczały Sejmy z królem, to przychodzimy do bardziej przerażającego wniosku. Nierozumieniu zagadnienia władzy w państwie towarzyszyło a raczej było jego źródłem nierozumienie zagadnienia państwa jako takiego. Jeden z najznakomitszych znawców dziejów Polski, Ludwik Kubala pisze, że myliłby się bardzo ten, kto by chciał dawny Sejm mierzyć pojęciem dzisiejszego zachodnio-europejskiego parlamentaryzmu. Dawny Sejm nie był parlamentem w dzisiejszym pojęciu zachodnio-europejskim ale był prosto kongresem powiatów. I jak dziś na kongresie państw potrzeba jedności, tak potrzeba jej było na kongresie polskich powiatów. Pojęciu państwa jako całości przeczy to całkowicie a klasyczny wyraz znajdowało to w uchwałach dawnych sejmów gdy jedna prowincja odmawiała podatków na wojnę i wojsko, bo najechana była przez nieprzyjaciela inna.

Ten sam duch w tak jaskrawej formie w naszych czasach nie mógł się oczywiście przejawiać, ale występowały analogie aż nadto znamienne, gdy n. p. w pierwszym sejmie, poszczególni, a liczni bar-

dzo posłowie, sprzeciwiali się rozłożeniu na wszystkie gminy opłat na cele istniejących w państwie szpitali dla obłąkanych, ponieważ w ich gminach oddawna... nie było obłąkanych.

Nierozumieniu pojęcia władzy w państwie musi towarzyszyć nierozumienie pojęcia państwa jako takiego, i tem samem, kto występuje przeciwko władzy w państwie, występuje także przeciwko państwu. Naodwrot, gdy się rozumie, co to jest państwo, rozumie się także potrzebę władzy w państwie. Określenia: władza silna czy słaba, to są paradoksy. Władza taka ażeby miała dość sił do spełniania nałożonych na nią obowiązków, w przeciwnym razie przestaje być tem, czem się mianuje, tj. władzą.

Odnosi się to do państw wszystkich, zupełnie niezależnie od form ich ustroju: najbardziej demokratycznej czy całkiem autokratycznej. Forma ustroju oznacza jedynie, kto władzy wykonawczej, tj. rządowi nakreśla obowiązki i zadania do spełnienia. Sejm czy powiedzmy król. Gdy tak będziemy pojmować zadania władzy wykonawczej, to zrozumiemy, że gdy będzie ona nawet najbardziej, jak się to mówi silną, t. j. gdy najbardziej sprężystości będzie spełniać swoje obowiązki, niema pola do żadnych konfliktów między nią a jej mocodawcą t. j. między rządem a Sejmem.

Racjonalne pojmowanie zadań rządu i Sejmu, przy stworzeniu pojęć nawet najbardziej demokratycznych, nie daje żadnego pola do tarć między tymi oboma naczelnymi organami państwowymi.

STEFAN ŻELSKI.

Ważne dla Czytelników

II. Kurjera Codziennego

Kto prenumeruje II. Kurjera Codziennego w oddziale I. K. C. w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 29 otrzymuje go bez żadnej dodatkowej opłaty przez posłańca wprost do domu przed godziną

8 - 9 rano.

Dzielny posterunkowy ratuje dziecko od śmierci.

Ruch kołowy w naszym mieście zwłaszcza w letnie dni targowe bywa bardzo duży. Stąd też często zdarzają się nieszczęśliwe wypadki bądź z powodu nieostrożności, bądź też niedbalstwa rodziców puszczających dzieci bez opieki na ulicę.

Podobny wypadek miał miejsce w dzień targowy 14 bm. w samo południe. Oto w momencie wzmożonego ruchu tak furmanek jak i aut nadjechało od rynku do wylotu ul. Jagiellońskiej w szybkim tempie auto. W tym momencie wybiegło z chodnika na jezdnię pod nadjeżdżające auto jakieś dziecko.

Niewątpliwie auto przejechałoby dziecko na śmierć, gdyby nie posterunkowy Głowacki, pełniący służbę u wylotu ul. Jagiellońskiej, który momentalnie zorientował się w sytuacji, skoczył pod auto—porwał dziecko na ręce ratując je poczem sam ledwo zdołał usunąć się bez wypadku. Okazało się, że był to 2-letni synek kupca Teutelbauma, zamieszkałego przy ul. Lewela 2 który korzystając z braku nadzoru wybiegł na ulicę i tam omal że nie uległ wypadkowi.

Niedbałych rodziców zapewne pociągną władze do odpowiedzialności.

starszy nie pilnował podeszła nad brzeg i wpadła do wody, która w tym miejscu była głęboką. Silny nurt porwał krzyczącą dziewczynkę i poczęła zaraz tonąć. Krzyk tonącej usłyszał przechodzący nad brzegiem niejaki Józef Kosecki, 8-mio letni chłopiec, syn konduktora kolejowego, zamieszkały przy ul. Krańcowej, uczeń 3-ciej klasy szkoły powszechnej im. Kochanowskiego, podbiegł, a widząc co się dzieje bez namysłu skoczył do wody i z narażeniem własnego życia uratował od niechybnej śmierci Rogozińską.

Bohaterski czyn młodzieńczego chłopca i jego odwaga zasługują na największe uznanie.

L-3462/28.

Nowy Sącz, dnia 19 września 1928.

OGŁOSZENIE.

Odnosnie do rozpisanych wyborów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu, ogłoszeniem z dnia 10 września 1928 L-3307/28 na dzień 2 grudnia 1928, podaje się do publicznej wiadomości, że spisy wyborców będą wyłożone do przeglądania w lokalach wyborczych w czasie od dnia 20 września do dnia 29 września 1928 od godziny 10-tej do godziny 15-tej.

W czasie powyższym przysługuje każdemu wyborcy prawo wnoszenia reklamacji co do wpisania lub wykreślenia ze spisów wyborców reklamującego albo innej osoby. — Reklamacje należy wnosić na piśmie należycie uzasadnione i zawierające wniosek o wpisanie lub wykreślenie danej osoby ze spisu. — O żądaniu wykreślenia ze spisu wyborców, zawiadomi Zarząd Kasy zainteresowaną osobę w ciągu dni trzech przyczem zaznacza się, że obronę przeciwko wykreśleniu należy wnieść na ręce Zarządu Kasy w ciągu dni trzech od daty otrzymania zawiadomienia. Na wniesione reklamacje prześle Zarząd Kasy umotywowaną decyzję w ciągu dni 10-ciu od daty wniesienia reklamacji, przeciwko której przysługuje zainteresowanemu w ciągu dni 5-ciu od daty otrzymania decyzji prawo wniesienia skargi do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, za pośrednictwem Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu, jednakże wyłącznie z powodu naruszenia ustawy i przepisów wyborczych, — Decyzja Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń będzie ostateczna.

Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych winny być podpisane własnoręcznie przynajmniej przez 30-tu umieszczonych, w spisie wyborców ubezpieczonych, listy kandydatów z grupy pracodawców przynajmniej przez 5-ciu umieszczonych w spisie wyborców pracodawców. — Jeżeli osoba proponująca kandydatów nie umie pisać, winna w miejsce podpisu położyć swój znak (odcisk palca wskazującego, krzyż, lub kółko), przy którym to znaku umieszczone być winno jej imię i nazwisko przez osobę zdolną do aktów prawnych, która umieszcza swój podpis. — Kandydat nie może być na liście podpisany.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu.

Przewodniczący: Dr. Dołęga.

Złodzieje — rekordziści.

Manja rekordów nie jest obcą i zawodowi złodziejskiemu. Takie niewątpliwie wrażenie odnieśli przysłuchujący się rozprawie jaka odbyła się onegdaj przed Trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Na ławie oskarżonych zasiedli 32 letni Władysław Legutko i 24 letni godny jego braciszek Józef Legutko, obaj z Poręby Małej. Obaj bracia mają za sobą już bogatą przeszłość kryminalną jako zawodowi złodzieje. Obecnie odpowiadali za kilkadziesiąt kradzieży jakich dopuścili się w okolicznych wsiach jak: Mystkowie, Jamnicy, Kamience, Zawadzie, Nawojowej, Piątkowej, Kunowie, Żeleźnikowej, Popardowej itd. w latach 1926 i 1927. Obaj kradli na spółkę po nocach co wpadło pod rękę: odzież, obuwie, bieliznę, produktu gospodarskie o wartości idącej w tysiące złotych. Poza tym akt oskarżenia zarzucał obom szereg usiłowanych kradzieży z włamaniem. Kradzieży tych dopuszczali się obaj oskarżeni z nadzwyczajnym sprytem tak, że sprawcy niejednej z nich byli przez dłuższy czas nieznanymi, bądź też ludność nie donosiła o nich w obawie przez oskarżonymi. Wreszcie i wiadomość o sprawcach kradzieży nie wiele pomogła, gdyż oskarżeni ukrywali się przed policją, przenosząc się ze wsi, gdzie zaczynało być

im już gorąco, do innej. Ale przyszła kreska i na nich. Oto w dniu 25 kwietnia ubiegłego roku jadący przez Zawadę od strony Nowego Sącza: p. Władysław Zieliński, adiunkt leśnictwa w dobrach pośta Stadnickiego, oraz p. Hakenberg kierownik tartaku z Nawojowej zauważyli obu oskarżonych skradających się z tobołkami obok cmentarza. Wezwali ich do zatrzymania się, a wówczas oskarżeni porzucili ciężkie toboły na ziemię i zbiegli. Okazało się, że w tobołach tych nieśli oni bogate łupy ze złodziejskiej wyprawy ostatniej nocy, oraz narzędzia do włamywania się. Obława przeprowadzona natychmiast przez policję i szczegółowa rewizja zabudowań gospodarczych u rodziny oskarżonych doprowadziły do ujęcia ich, a także do wykrycia sprytnie urządzonego formalnego składu z kradzionymi przedmiotami, ubraniem bielizną itp. Zaczęli się zgłaszać do policji tłumnie poszkodowani odzyskując przynajmniej część przedmiotów, których oskarżeni nie zdołali pozbyć. Rozpoczęło się żmudne śledztwo trwające przez dłuższy czas, w czasie którego zebrano obszerny materiał obciążający oskarżonych, choć bronili się oni zawzięcie usiłując mimo tak odciążających dowodów wykazać swoje alibi,

Całodniowa rozprawa nie doprowadziła jednak do wyroku, gdyż część z zawezwanych kilkudziesięciu świadków nie jawiła się, a ponadto tak obrona jak i oskarżyciel zawnioskowali szereg dalszych świadków. Okazało się również, że już po wygotowaniu aktu oskarżenia w tej sprawie wyszły na jaw dalsze sprawki oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył sso. Lesiak.

Włamanie do Składnicy kótek rol. w St. Sączu.

W nocy z 16 na 17 bm. włamali się nieznanymi sprawcy do filii Składnicy Kótek Rolniczych w Starym Sączu. Sprawcy wypitowali kraty w oknie kancelarii składnicy, poczem dostawszy się do wnętrza rozpruli rakiem znajdującą się w kancelarii kasę ogniotrwałą i zabrali z niej gotówkę w kwocie około 1.000 zł. Policja zawiadomiona o włamaniu rozpoczęła energiczne śledztwo, które jak dotąd nie wydało jeszcze rezultatu.

Sprawcy włamania mieli widocznie informacje, że w kasie filii znajduje się większa gotówka, którą wieczorem przed włamaniem odprowadzono na szczęście do Centrali pozostawiając jedynie kwotę skradzioną później, dzięki czemu Składnica uniknęła większej szkody.

Bohaterski czyn 8-letni chłopca

W dniu 15. bm. nad rzeką Kamienicą bawiła się gromadka dzieci. Między nimi znajdowała się również 3 letnia dziewczynka, niejaka Eugenia Rogozińska. W pewnym momencie dziewczynka, oddaliła się od reszty bawiących się dzieci, a ponieważ nikt

nik, zastępując przyjaciółom drogę.

— Co to znaczy „otworzyć“ — jak pan śmie? — huknął Wacio.

— Otworzyć znaczy „otworzyć“ a nie „rezonować“ —.

— C-o-o-o?..

— Nie re-zo-no-wać..

Sprawa zaostrzyła się nagle niesłychanie.

— Chamie! — wrzasnął Wacek.

— Bydlaku! — odparł urzędnik.

I oto stało się to, co od dłuższej chwili przeczuwała senzytywna natura pana René, — mianowicie nie panujący już więcej nad swym krewkim temperamentem ziemianin zareagował strasznie.

Halas — krzyk, — zbiegowisko..

Ledwo zipiącego i z krwawiącym obficie nosem celnika z trudem wyrwano z rąk rozszalałego obywatela. Naturalnie spisano protokół. W obecności policjanta zrewidowano wszystkie pakunki, nie wyłączając pakietu broniącego się zajadłe mistrza.

Piękna starożytna garda, rycerskie rękawice i ryngraf wywołały ogólne zaciekawienie.

Tego samego wieczora pan René przeczytał w wieczornym piśmie ogłoszenie, — iż uczciwy znalazca charakterystycznego pakunku (przedmiot opisano najdokładniej) zgubionego koto 2-giej w noc, w okolicach... (czy Lił owej a stanowiącego cały i jedyny majątek dwóch niezaopatrzonych sierot, otrzyma tytułem nagrody 500 zł. wzruszył się niezmiernie.

Następnie sięgnął do kieszeni, — wyciągnął z niej zamiszowy woreczek, przeliczył rubiny uważnie i uśmiechając się smętnie spakował wszystkie znalezione przedmioty razem.

— Biedne sieroty — westchnął — biedne..

I dwa duże brylanty też dołączyły się do rubinów.

— Mieć tu przyjaciół, — chlapał — psiakrew..

KONIEC.

